Upadłość bez wstydu: amerykańska lekcja dla Europy

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje amerykańskie prawo upadłościowe, skupiając się na procedurze Chapter 7 jako lekcji pragmatyzmu dla Europy. Autor wyjaśnia, że w USA bankructwo nie jest postrzegane jako moralna porażka, lecz jako ekonomiczne narzędzie 'fresh start', pozwalające dłużnikowi na szybkie oddłużenie i powrót do aktywności rynkowej. Tekst szczegółowo opisuje rolę powiernika (Trustee), mechanizm likwidacji majątku oraz różnice między amerykańskim Bankruptcy Code a europejskimi systemami, takimi jak niemieckie InsO. Podkreślono, że amerykański model, choć surowy w egzekucji majątku, jest bardziej efektywny w przywracaniu jednostki do gospodarki, odrzucając metafizykę winy na rzecz funkcjonalizmu ekonomicznego.

This article examines American bankruptcy law, focusing on the Chapter 7 procedure as a lesson in pragmatism for Europe. The author explains that in the US, bankruptcy is not viewed as a moral failure, but rather as an economic "fresh start," allowing the debtor to quickly discharge their debts and return to market activity. The text details the role of the trustee, the mechanism for liquidating assets, and the differences between the American Bankruptcy Code and European systems such as the German InsO. It emphasizes that the American model, although harsh in its enforcement of assets, is more effective in restoring individuals to the economy, rejecting the metaphysics of guilt in favor of economic functionalism.

Współczesne prawo upadłościowe przestaje być cmentarzem aktywów, stając się zaawansowanym narzędziem zarządzania ryzykiem społecznym. Amerykański system Chapter 7, często błędnie sprowadzany do hasła „fresh start”, jest w istocie surowym manifestem funkcjonalizmu, który przedkłada szybkie przywrócenie jednostki do obiegu gospodarczego nad jej wieloletnią pokutę. Autorzy analizy dowodzą, że amerykański model nie jest miękkim gestem humanitarnym, lecz precyzyjną architekturą

instytucjonalną, w której rygorystyczny test dochodowy i nadzór powierników stanowią tamę dla nadużyć, jednocześnie chroniąc społeczeństwo przed feudalizacją porażki. W kontrze do europejskiego konserwatyzmu, który często utożsamia dług z dziedzicznym statusem moralnym, amerykańska procedura sugeruje, że martwy dłużnik nie służy nikomu. Tekst podejmuje kluczowy spór o uznawalność tej procedury na gruncie europejskim, argumentując, że różnice techniczne nie powinny przesłaniać wspólnoty celu, jaką jest uzdrowienie tkanki rynkowej. To radykalne przewartościowanie zmusza nas do przemyślenia, czy nasze systemy prawne mają karać za błędy, czy skutecznie sprzątać po katastrofie, by umożliwić jednostce powrót do samodzielności.

SŁOWA KLUCZOWE

Chapter 7 | Fresh start | Trustee | Means test | Bankruptcy Code | Upadłość likwidacyjna | Oddłużenie | Masa upadłościowa | U.S. Trustee | BAPCPA | Niewypłacalność | Reorganizacja | Discharge | Automatyczny parasol ochronny | Sąd federalny

Amerykańska lekcja: bankructwo jako narzędzie drugiej szansy

W prawie upadłościowym cywilizacja zdradza swój prawdziwy temperament, obnażając lęki i priorytety ukryte pod gęstą warstwą paragrafów. Jedne porządki prawne traktują niewypłacalność jak moralny upadek, inne jak awarię mechanizmu kredytowego, jeszcze inne jak zwykłe ryzyko systemu rynkowego. Amerykański Bankruptcy Code wyrósł właśnie z tej trzeciej intuicji, która nakazuje rozbroić bombę zadłużenia, zanim rozsadzi ona rodzinę, firmę i lokalny obrót. Nie jest to bynajmniej kodeks litości, lecz surowy manifest funkcjonalizmu, w którym pragmatyka wygrywa z metafizyką winy. System nie pyta najpierw, czy dłużnik zasłużył na współczucie, lecz jak rozdzielić stratę, by nie zamienić kryzysu jednostki w koszt makroekonomiczny. To twardy nakaz porządkowy, który ma chronić tkankę społeczną przed martwotą finansową.

Tytuł 11 United States Code, stanowiący fundament tamtejszego prawa, obejmuje część ogólną oraz zróżnicowane tryby postępowania dostosowane do konkretnych potrzeb dłużników. Znajdziemy tam Chapter 11 jako reorganizację, Chapter 12 dla gospodarstw rolnych, Chapter 13 dla osób o

regularnych dochodach, a nawet Chapter 9 dla samorządów. Jednak to Chapter 7, czyli amerykańska procedura upadłości likwidacyjnej oparta na funkcjonalnym podejściu do oddłużenia, pozostaje absolutnym rdzeniem tamtejszej praktyki. Według danych Judicial Business 2025, postępowania z tego rozdziału stanowiły aż 62 procent wszystkich spraw upadłościowych wniesionych w USA. Nie są one zatem marginesem systemu, lecz głównym kanałem, przez który państwo przerabia prywatną niewypłacalność na nowy porządek gospodarczy. Amerykańskie prawo działa tu jak surowy, ale pragmatyczny lekarz pogotowia, który nie obiecuje cudownego uzdrowienia portfela.

Oficjalne materiały federalne ujmują tę filozofię bez zbędnego owijania w bawełnę, wskazując na konkretny cel społeczny. Bankructwo ma pomóc osobom, które utonęły w długach, uzyskać fresh start, czyli instytucję zwolnienia dłużnika z osobistej odpowiedzialności za określone zobowiązania. W Chapter 7 nie sporządza się mozolnych planów spłat, co odróżnia go od bardziej restrykcyjnego i długotrwałego Chapter 13. Zamiast tego Trustee, czyli powiernik zarządzający masą upadłościową pod nadzorem sądu, gromadzi i sprzedaje nieobjęte wyłączeniami składniki majątku. Uzyskane w ten sposób środki przeznacza się na zaspokojenie wierzycieli zgodnie z hierarchią ustaloną w kodeksie. To kluczowy moment, który obala europejski stereotyp, jakoby amerykański model był festiwalem pobłażliwości dla lekkomyślnego konsumenta.

W rzeczywistości jest to model ostrzejszy ontologicznie, choć znacznie łagodniejszy w wymiarze czasowym dla samego człowieka. Zabiera on szybciej to, co jest dostępne w masie, ale równie szybko kończy wyniszczający stan egzystencjalnego zawieszenia. Uczciwy, lecz niefortunny dłużnik nie ma tam przez długie lata nosić worka pokutnego ani służyć swoim wierzycielom jako dożywotni rentier porażki. Ma oddać niechronioną substancję majątkową i jak najszybciej wrócić do aktywnego obrotu gospodarczego. Ten wybór jest jednocześnie normatywny i głęboko ekonomiczny, gdyż martwy dłużnik gospodarczo nikomu nie służy. Państwo mówi tu wprost to, czego Europa często wstydzi się wyartykułować, obawiając się naruszenia tradycyjnych dogmatów moralnych.

Zaczyna się tu zasadniczy spór interpretacyjny, który Keller wydobywa trafnie i bez kompleksów wobec kontynentalnej ortodoksji prawnej. Czy istotą prawa upadłościowego jest przede wszystkim wspólne zaspokojenie wierzycieli, czy także restytucja zdolności działania po stronie dłużnika? Niemiecka ustawa InsO odpowiada na to pytanie znacznie subtelniej, niż chcieliby to widzieć konserwatywni formaliści. Zgodnie z jej pierwszą sekcją, postępowanie służy zbiorowemu zaspokojeniu wierzycieli, ale daje też uczciwemu dłużnikowi możliwość uzyskania zwolnienia z reszty długów. Sam niemiecki ustawodawca wpisał zatem do definicji celu nie tylko interes

wierzycielski, lecz także oddłużeniowy wymiar całej procedury. To rozstrzyga znacznie więcej, niż chcieliby przyznać strażnicy starej, rygorystycznej dogmatyki.

Jeżeli zatem Chapter 7 łączy kolektywną dystrybucję masy z discharge, to nie stoi on poza aksjologicznym polem europejskiego prawa. Znajduje się raczej po jego bardziej radykalnej, mniej paternalistycznej stronie, stawiając na szybkość i efektywność. Skoro niemiecki BGH zaakceptował już rozpoznanie Chapter 11 jako postępowania insolwencyjnego, argument o obcości systemowej Chapter 7 traci swoją moc. Często takie opory wynikają nie z czystej dogmatyki, lecz z silnego przywiązania do rodzimej architektury instytucjonalnej. Wyobraźmy sobie dwóch sędziów, którzy spotykają bankruta na swojej drodze zawodowej. Pierwszy z nich pyta z troską, ile uda się jeszcze wycisnąć dla wierzycieli z tego człowieka. Drugi pyta, co trzeba odciąć, by ten człowiek mógł znów samodzielnie chodzić.

Obaj sędziowie mają rację, lecz każdy z nich boi się zupełnie innego rodzaju niesprawiedliwości systemowej. Europejczyk drży przed niesprawiedliwością wobec wierzyciela, podczas gdy Amerykanin obawia się zablokowania przyszłości. Keller broni tezy, że te dwa lęki wcale się nie wykluczają, lecz jedynie ustawiają procedurę według odmiennej hierarchii wartości. Współczesny paradygmat naukowy nie każe już rozumieć insolwencji wyłącznie jako cmentarza aktywów i porzuconych nadziei. Coraz częściej widzi się w niej technikę zarządzania ryzykiem społecznym oraz chaosem egzekucyjnym. Prawo upadłościowe przestaje być prawem końca, stając się prawem drugiej szansy i ochrony porządku publicznego. Ta zmiana jest widoczna w języku sądów federalnych, które traktują bankruptcy jako narzędzie przywracania ludzi do życia.

Z tej perspektywy przebieg postępowania w Chapter 7 układa się w logikę brutalnie prostą, lecz nieprzypadkową. Sprawę inicjuje zazwyczaj sam dłużnik, choć prawo dopuszcza także involuntary petition, czyli wniosek wierzycieli o ogłoszenie upadłości. Taka ścieżka jest jednak obwarowana surowymi wymogami dotyczącymi liczby wierzycieli oraz charakteru ich roszczeń. Sąd może wymagać zabezpieczenia i przewiduje surową odpowiedzialność za ewentualne nadużycie tej drogi przez wierzycieli. To skutecznie zniechęca do używania procedury upadłościowej jako pałki negocjacyjnej w sporach handlowych. Po złożeniu wniosku uruchamia się automatyczny parasol ochronny, który natychmiast wstrzymuje niemal całą prywatnoprawną ofensywę windykacyjną.

W praktyce oznacza to zatrzymanie wyścigu do majątku i stworzenie przestrzeni na spokojne uporządkowanie spraw dłużnika. Następnie powstaje estate, czyli masa obejmująca zasadniczo majątek istniejący w chwili wszczęcia sprawy sądowej. W typowym Chapter 7 przyszłe zarobki osoby fizycznej nie stają się paliwem dla wieloletniego planu spłaty wierzycieli. W tym miejscu system amerykański wykonuje swój najbardziej charakterystyczny i odważny ruch cywilizacyjny. Odcina on grubą kreską przeszłość od przyszłości, pozwalając dłużnikowi na zachowanie godności.

Dłużnik płaci swoją teraźniejszością majątkową, nie oddaje jednak w zastaw całej swojej przyszłej biografii ekonomicznej. Kapitalizm bez sprawnego prawa upadłościowego produkuje bowiem nie wolność, lecz ekonomiczną feudalizację porażki.

Feudalizacja porażki, czyli zjawisko, w którym dług staje się dziedzicznym statusem społecznym, jest patologią, którą Amerykanie starają się wyeliminować. Dlatego też stosuje się Means test, czyli test dochodowy badający, czy dłużnik faktycznie nie posiada środków na spłatę części zobowiązań. Mechanizm ten dyscyplinuje dostęp do procedury i zapobiega nadużyciom systemu przez osoby zamożne. Z kolei zasada lustrzanego odbicia, czyli wymóg podobieństwa celów i jurysdykcji przy uznawaniu zagranicznych postępowań upadłościowych, reguluje współpracę międzynarodową. Wszystko to składa się na obraz systemu, który nie boi się amputacji, by ratować pacjenta. Nie każdy dług powinien mieć wieczność po swojej stronie, zwłaszcza gdy blokuje on rozwój całego społeczeństwa. To nie jest miękki gest humanitarny, lecz twardy nakaz porządkowy nowoczesnego państwa.

Mechanika nowego startu: między dyscypliną a wybaczeniem

Amerykańskie sądy federalne z rzadką dla siebie dosadnością wskazują, że brama do raju oddłużenia, jakim jest Chapter 7, nie stoi otworem dla każdego przechodnia. Kluczem do niej pozostaje tak zwany means test, czyli sformalizowany mechanizm badania zdolności płatniczej dłużnika, który weryfikuje, czy jego bieżący miesięczny dochód nie przekracza mediany stanowej. W tej konstrukcji kryje się fundamentalna ironia nowoczesnego kapitalizmu: system oferuje nam wprawdzie kartę wyjścia z więzienia długów, ale przy samej bramie stoi skrupulatny kasjer sprawdzający stan portfela. Właśnie w tym miejscu najlepiej widać ambiwalencję współczesnego prawa upadłościowego, które próbuje pogodzić ogień z wodą. Reforma BAPCPA z 2005 roku, choć przez wielu krytykowana, wcale nie zniszczyła amerykańskiej kultury nowego startu, lecz podjęła próbę jej surowego zdyscyplinowania. To nie był akt wrogości wobec dłużników, ale raczej wyraz przekonania, że system bez filtrów staje się niewydolny i niesprawiedliwy wobec tych, którzy rzeczywiście nie mają już nic.

Oficjalne wyjaśnienia organów federalnych ujmują tę kwestię w sposób chłodny i wybitnie techniczny, co maskuje jej głęboki ciężar gatunkowy. Jeżeli dochód dłużnika przekracza wyznaczoną medianę, prawo nakazuje zbadać, czy złożenie wniosku nie jest przypadkiem działaniem nadużywającym systemu, co w terminologii amerykańskiej określa się jako presumptively abusive. Mówiąc językiem mniej ceremonialnym, a bardziej życiowym, państwo

pragnie po prostu odsiać tych, którzy chcieliby potraktować Chapter 7 nie jako ostatnią deskę ratunku, lecz jako wygodną łódź motorową do ucieczki przed zobowiązaniami. W recepcji naukowej ten test bywa oceniany skrajnie różnie, co tylko potwierdza jego kontrowersyjny charakter. Z jednej strony odpowiada on na elementarną intuicję sprawiedliwości dystrybutywnej, nakazując płacić tym, których na to stać. Z drugiej strony jednak test ten dramatycznie komplikuje postępowanie i często zderza się z brutalnymi realiami zadłużenia, którego źródłem bywa nie rozrzutność, lecz choroba lub utrata pracy.

Często zapominamy, że za suchymi liczbami kryją się ludzkie dramaty, takie jak rozwód, kryzys mieszkaniowy czy po prostu drogi kredyt konsumowany przez lata w nadziei na lepsze jutro. Keller ma zatem głęboką rację, gdy lokuje sens tej konstrukcji na samym wejściu do systemu, a nie w późniejszym, wieloletnim nadzorze nad życiem dłużnika. Jest to specyficzny amerykański rachunek politycznoprawny, który przedkłada jednorazową, surową weryfikację nad permanentną inwigilację majątkową. Lepiej jest bowiem filtrować dostęp do wolności na starcie, niż utrzymywać tysiące ludzi w upokarzającym stanie wieloletniej półwolności majątkowej pod okiem urzędnika. Czy ten model jest zawsze sprawiedliwszy od rozwiązań europejskich? Niekoniecznie, bo matematyka bywa ślepa na indywidualne niuanse ludzkiego losu. Czy jest on jednak bardziej czytelny i przewidywalny dla uczestników obrotu? Zdecydowanie tak, co stanowi o sile amerykańskiego pragmatyzmu.

Centralną figurą tego skomplikowanego świata jest trustee, czyli syndyk, którego roli nie należy jednak mylić z europejskim demiurgiem postępowania ani z prywatnym windykatorem. Chapter 7 jest procedurą obowiązkowo opartą na udziale tego powiernika, który staje się swoistym zarządcą masy upadłościowej. To on przejmuje majątek nieobjęty ustawowymi zwolnieniami, analizuje sytuację finansową dłużnika i z niemal detektywistyczną pasją bada zgłoszone roszczenia. Trustee posiada uprawnienia do ścigania preferencyjnych spłat oraz tak zwanych fraudulent transfers, czyli nieuczciwych transferów majątkowych dokonanych tuż przed upadłością. Może on również sprzeciwić się ostatecznemu oddłużeniu, gdy tylko wyczuje w działaniu dłużnika cień oszustwa lub nielojalności. Oficjalne materiały sądowe streszczają tę rolę w języku prostym, niemal ascetycznym, twierdząc, że trustee po prostu gromadzi i sprzedaje aktywa dłużnika.

Tyle że ta deklarowana prostota jest w rzeczywistości głęboko zdradliwa i skrywa wielowarstwową naturę tej funkcji. W codziennej praktyce trustee działa bowiem na dynamicznym przecięciu trzech zupełnie różnych logik instytucjonalnych. Jest on jednocześnie administratorem masy, powiernikiem interesu wierzycielskiego oraz aktywnym uczestnikiem systemu wymiaru sprawiedliwości. Jego decyzje nie są arbitralne, lecz podlegają stałej kontroli sądu oraz nadzorowi ze strony biura U.S. Trustee. W porównaniu z niemieckim zarządcą, jego pozycja jest znacznie mniej monarsza, za to o wiele bardziej sieciowa i osadzona w relacjach. Nie tyle rządzi on samotnie

całym postępowaniem, ile pracuje w ramach gęsto splecionej architektury zgód, formalnych wymogów oraz procedur notice and hearing. To różnica ustrojowa o charakterze fundamentalnym, a nie tylko kosmetyczny detal organizacyjny, który można by pominąć w analizie.

W modelu kontynentalnym silniejsza pozycja zarządcza syndyka bywa zazwyczaj równoważona przez jego surowszą odpowiedzialność osobistą za błędy. W modelu amerykańskim natomiast węższa autonomia decyzji współgra z bardziej rozproszoną odpowiedzialnością i częściową ochroną immunitetową. W tym miejscu na scenę wchodzi U.S. Trustee, postać często zupełnie źle rozumiana przez czytelników wychowanych w tradycji prawa cywilnego. To nie jest sędzia występujący pod inną nazwą, ani tym bardziej zwykły urzędnik kancelaryjny zajmujący się segregowaniem dokumentów. U.S. Trustee Program stanowi integralny komponent Departamentu Sprawiedliwości, co nadaje mu rangę organu administracji rządowej o specyficznych uprawnieniach. Według oficjalnych danych system ten składa się z biura centralnego w Waszyngtonie oraz rozbudowanej sieci regionów i placówek terenowych.

Program ten nadzoruje administrację spraw upadłościowych i ma pełnić rolę strażnika integralności całego systemu federalnego. Zarządza on listami prywatnych syndyków, uczestniczy w zgromadzeniach wierzycieli i monitoruje praktykę rynkową, reagując na wszelkie dostrzeżone nadużycia. W niektórych okręgach, jak w Alabamie czy Karolinie Północnej, funkcje te pełni odrębny program działający w ramach sądownictwa, ale jego zadania są funkcjonalnie zbliżone. Strukturalny sens tego podziału jest głęboki i wyrasta z najlepszych tradycji amerykańskiego republikanizmu. System ten celowo odsunął sąd od bieżącego administrowania masą i personelem, aby sędzia mógł pozostać neutralnym arbitrem sporów. Jest w tym pewna zdrowa, republikańska nieufność wobec zbyt zwartej koncentracji kompetencji w jednym ręku. Najpierw należy rozdzielić władzę, a dopiero potem można skutecznie wymagać od jej piastunów pełnej odpowiedzialności.

Logika ta nakazuje nie ufać ani dłużnikowi, ani wierzycielowi, ani nawet własnemu sędziemu bardziej, niż jest to absolutnie konieczne. Ta sama zasada tłumaczy specyficzne miejsce sądu upadłościowego, który nie ma być gospodarzem wszystkiego, co dzieje się w sprawie. Bankruptcy court ma być przede wszystkim forum rozstrzygania sporów tam, gdzie konflikt rzeczywiście wybucha i wymaga interwencji. Oficjalne materiały podkreślają, że rozdział między administracją sprawy a funkcją orzeczniczą jest w całym systemie federalnym trwale utrwalony. To nie jest tylko detal organizacyjny, lecz cywilizacyjne stanowisko wobec pytania o granice władzy sędziowskiej. Amerykańska odpowiedź brzmi tutaj przecząco: ten, kto nadzoruje zarządcę, nie powinien potem sam oceniać jego błędów w sporze z obywatelem. Niemiecka i środkowoeuropejska praktyka długo były wobec tej odpowiedzi sceptyczne, bo przywykły do centralnej roli sędziego komisarza.

Właśnie w tym punkcie Keller trafia w samo sedno, wskazując na odmienność filozofii instytucjonalnych obu systemów prawnych. Różnica ustrojowa nie dowodzi wcale mniejszej legalności amerykańskiego modelu, lecz jedynie innego rozłożenia akcentów w procesie. Jedni wierzą w sąd jako centrum dowodzenia, inni widzą w nim raczej chłodny instrument ostatecznej decyzji. Konstrukcja Chapter 7 byłaby jednak całkowicie niezrozumiała, gdyby pominąć kluczowe pojęcie discharge, czyli umorzenia długów. Federalne sądy definiują discharge jako zwolnienie dłużnika z osobistej odpowiedzialności za określone rodzaje zobowiązań finansowych. Jest to również stały zakaz podejmowania przez wierzycieli jakichkolwiek działań windykacyjnych wobec długów, które zostały już prawomocnie umorzone. To nie jest miękki gest humanitarny. To twardy nakaz porządkowy, który ma na celu przywrócenie równowagi w systemie gospodarczym.

Po uzyskaniu discharge wierzyciel nie ma już tylko moralnego problemu z dalszym ściganiem długu, ale przede wszystkim potężny problem prawny. Z tej perspektywy instytucja ta jawi się jako serce amerykańskiej antropologii ekonomicznej, definiującej na nowo status jednostki. Prawo mówi dłużnikowi coś, czego wiele porządków europejskich przez całe dekady mówiło z wyraźnym ociąganiem i niechęcią. Nie będziesz skazany na dożywotnią ekonomiczną tożsamość winowajcy, bo martwy dłużnik gospodarczo nikomu nie służy. Ale trzeba pamiętać, że ten przywilej jest zawsze warunkowy i nie przypomina w niczym religijnego sakramentu odpuszczenia win. Kodeks przewiduje bowiem odmowę umorzenia za oszustwa, ukrywanie majątku, niszczenie dokumentacji czy inne formy nielojalności wobec procedury. Dlatego najtrafniejsza parafraza ducha tego systemu brzmi: dostaniesz nowy start pod warunkiem, że nie próbowałeś podpalić archiwum po drodze.

Sercem Chapter 7 jest obietnica nowego otwarcia, ale jego układem krążenia pozostaje rygorystyczna dystrybucja masy upadłościowej. To nie jest poboczny aneks techniczny, lecz miejsce, w którym system ujawnia swoją rzeczywistą, a nie tylko deklarowaną aksjologię. W obiegu publicznym łatwo sprowadzić amerykańskie bankructwo do hasła fresh start i na tym zakończyć całą analizę. Tymczasem właśnie kolejność zaspokajania roszczeń pokazuje, że procedura ta nie jest liturgią współczucia, lecz chłodnym rozdziałem niedoboru. Oficjalne materiały wskazują, że w typowej sprawie bez majątku wierzyciele niezabezpieczeni często w ogóle nie składają dowodów roszczeń. Gdy jednak sprawa staje się tak zwanym asset case, dystrybucja przebiega według ustawowej hierarchii z sekcji 507 Bankruptcy Code. Ta hierarchia nie jest przypadkową listą uprzywilejowań, lecz legislacyjną mapą dóbr, które państwo uznaje za godne szczególnej ochrony.

Na samym szczycie tej drabiny znajdują się wydatki administracyjne oraz zobowiązania alimentacyjne, które wyprzedzają interesy czysto handlowe. Dalej lokowane są określone roszczenia pracownicze oraz wybrane należności podatkowe, co tworzy swoisty system priorytetów społecznych. Sam ten porządek dowodzi, że nawet w systemie kojarzonym z neoliberalizmem

prawo upadłościowe nie wyrzeka się funkcji ochrony relacji ludzkich. Alimenty czy koszty procedury nie trafiają na początek kolejki przez sentyment, lecz dlatego, że bez nich mechanizm nagradzałby cynizm. W praktyce struktura ta działa jak żelazny śluzowy system rzeczny, gdzie każda kolejna klasa czeka na swoją kolej. Wierzyciel zabezpieczony zaspokaja się najpierw z przedmiotu zabezpieczenia, a dopiero ewentualny niedobór schodzi do ogólnej masy. Roszczenia uprzywilejowane czekają wyżej, zwykli wierzyciele niżej, a roszczenia podporządkowane znajdują się na samym dnie tej hierarchii.

Nie ma tu miejsca na egalitarną mgłę, jest za to precyzyjna architektura, w której każda klasa widzi wodę dopiero po zamknięciu poprzedniej śluzy. W tym sensie amerykańska dystrybucja jest bardziej kastowa, niż wiele europejskich opisów chciałoby to otwarcie przyznać. Nie jest to jednak kasta o charakterze metafizycznym, lecz czysto funkcjonalnym, służąca stabilności całego obrotu. Prawodawca rozdziela bowiem ryzyko według pytania, które roszczenia służą systemowi, a które stanowią zwykły koszt uczestnictwa w wolnym rynku. Współczesny paradygmat naukowy coraz częściej odczytuje tę logikę jako hybrydę ekonomii i polityki społecznej. Priority claims są bowiem mechanizmem redystrybucji strat i zarazem bardzo wyraźnym sygnałem aksjologicznym wysyłanym do społeczeństwa. Mówią one, że nie wszystko, co prywatne, jest równie prywatne w obliczu ostatecznej katastrofy majątkowej.

Niektóre długi mają w sobie ciężar relacji opiekuńczej lub publicznej i dlatego w bankructwie nie toną na równi z resztą zobowiązań. Tu warto przywołać przypowieść, która najlepiej oddaje duchowe napięcie tej procedury i jej głęboki sens moralny. Wyobraźmy sobie tonący statek handlowy, na którego pokładzie znajdują się kupcy, marynarze, kucharz i dziecko właściciela. Gdy nadchodzi chwila ewakuacji, porządek wejścia do szalup nie jest już wyłącznie rachunkiem siły rynkowej czy posiadanego kapitału. Tak samo prawo upadłościowe w chwili katastrofy przestaje być wyłącznie prawem umów, a staje się prawem trudnego wyboru. System musi zdecydować, kogo i co chce chronić najpierw, gdy zasobów nie starcza już dla wszystkich uczestników rejsu. Chapter 7 nie ukrywa tej bolesnej prawdy, lecz kodyfikuje ją w sposób jasny i pozbawiony zbędnych złudzeń.

Dlatego czytanie tej procedury wyłącznie przez pryzmat efektywności ekonomicznej jest błędem, który zamazuje jej właściwy obraz. To również swoista antropologia normatywna, która mówi nam wiele o tym, jak postrzegamy odpowiedzialność i winę. Bankructwo nie jest prywatnym końcem jednostki, lecz momentem, w którym państwo ujawnia własną teorię społecznej ważności zobowiązań. Właśnie dlatego Keller trafnie podkreśla, że wspólne zaspokojenie wierzycieli jest realnym i konstytutywnym celem tej procedury. Nie jest to tylko dekoracja ustawiona po to, by umorzenie długów wyglądało na mniej rewolucyjne, niż jest w rzeczywistości. W prawie upadłościowym cywilizacja zdradza swój prawdziwy temperament, pokazując, co ceni wyżej:

świętość kontraktu czy szansę na nowe życie. Kapitalizm bez sprawnego prawa upadłościowego produkuje nie wolność, lecz ekonomiczną feudalizację porażki, której Chapter 7 stara się zapobiec. To nie jest tylko techniczny proces likwidacji, ale wielki proces przywracania człowieka do społeczeństwa, o ile tylko grał on według ustalonych reguł.

Fresh start: między etyką przejrzystości a realiami rynku

W prawie upadłościowym cywilizacja zdradza swój prawdziwy temperament, a amerykański system Chapter 7 stanowi bodaj najbardziej wyrazisty dowód na tę tezę. Jeśli chcemy rzetelnie porównać go z modelem niemieckim czy szerzej – europejskim, musimy najpierw odrzucić uprzedzenie, że amerykańska liberalność jest formą kapitulacji przed niesolidnością dłużnika. Jeżeli bowiem uznamy, że uznanie zagranicznego postępowania zależy od zbieżności celów, to system tak rygorystycznie regulujący dystrybucję masy trudno uznać za ideowo obcy europejskiej myśli insolwencyjnej. Discharge, czyli instytucja zwolnienia dłużnika z osobistej odpowiedzialności za określone długi, nie jawi się tu jako anulowanie logiki wierzycielskiej, lecz jako drugi, niezbędny biegun tej samej konstrukcji prawnej. U.S. Courts definiują ten mechanizm jako trwały zakaz podejmowania prób egzekucji, co w praktyce stanowi jedną z najbardziej doniosłych sankcji negatywnych wobec wierzyciela w całym prawie majątkowym. Po prawidłowym przeprowadzeniu procedury państwo mówi wierzycielowi coś niezwykle brutalnego i kojącego zarazem: twoje roszczenie od teraz istnieje jedynie jako wspomnienie historii gospodarczej, ale nie jako broń do dalszego ścigania dłużnika.

W kulturze prawnej Europy kontynentalnej takie rozwiązanie przez dekady wywoływało niemal fizyczny odruch nieufności, jakby prawo, które nie nakazuje latami odpokutowywać win, musiało być z definicji moralnie rozmiękczone. Tymczasem amerykański model nie jest mniej surowy, jest po prostu inaczej zlokalizowany na osi czasu, przenosząc ciężar weryfikacji z odległej przyszłości na moment wejścia do systemu. Tam kontrola rzetelności następuje znacznie wcześniej, poprzez rygorystyczny means test, czyli test dochodowy badający, czy dłużnik posiada realne środki na spłatę części zobowiązań przed dopuszczeniem go do całkowitego oddłużenia. Do tego dochodzą szerokie obowiązki ujawnieniowe, ryzyko całkowitej odmowy discharge oraz precyzyjny katalog długów, które z definicji nie podlegają umorzeniu. Stąd klasyczne rozróżnienie między amerykańskim fresh start a europejskim earned start zachowuje swój głęboki walor analityczny. W procedurze Chapter 7 oddłużenie przychodzi wprawdzie szybko, ale nigdy nie dzieje się to za darmo i z pewnością nie dotyczy każdego, kto zgłosi się do sądu. To nie jest łaska rozlewana bezkrytycznie

na wszystkich potrzebujących, lecz swoista premia za proceduralną uczciwość i pełną transparentność majątkową.

Ograniczeniem tej premii jest wspomniany katalog długów, które potrafią przetrwać bankructwo i towarzyszyć dłużnikowi w jego nowym życiu. Oficjalny glosariusz federalny definiuje nondischargeable debt jako zobowiązanie, które nie może zostać wyeliminowane w procesie bankructwa, a materiały U.S. Courts wyraźnie wskazują, że dobrodziejstwo discharge obejmuje jedynie ściśle określone kategorie należności. W praktyce oznacza to, że system nie pozwala dłużnikowi zrzucić z siebie całego balastu jednym, gwałtownym ruchem ręki, co chroni system przed staniem się maszynką do oszustw. Utrzymywane są przede wszystkim te zobowiązania, które prawodawca uznaje za szczególnie ważne społecznie albo etycznie podejrzane w samym swoim źródle. Do pierwszej kategorii należą klasycznie alimenty oraz część należności publicznoprawnych, których państwo nie zamierza darować w imię ochrony interesu ogólnego. Do drugiej trafiają zobowiązania wynikające z określonych form oszustwa, złośliwego wyrządzenia szkody czy innych nagannych zachowań, które dyskwalifikują dłużnika z kręgu osób zasługujących na współczucie systemu. Ta konstrukcja zdradza jeszcze jedną, niezwykle głęboką intuicję amerykańskiego prawa, która rzadko bywa rozumiana przez postronnych obserwatorów.

Fresh start należy się bowiem wyłącznie uczciwemu, lecz niefortunnemu dłużnikowi, nie zaś temu, kto próbował zbankrutować cudzym kosztem w sensie moralnie kwalifikowanym. W języku nieco bardziej surowym można by rzec, że system chętnie przebacza rynkową porażkę, ale za nic w świecie nie chce sponsorować zwykłego łajdactwa. To właśnie dzięki tym precyzyjnym wyłączeniom Chapter 7 zachowuje kruchą równowagę między ekonomiczną funkcją restartu a polityczną potrzebą obrony elementarnych standardów uczciwości. Jeszcze ostrzejszym instrumentem, swoistą opcją atomową w rękach sądu, jest całkowita odmowa discharge, która niweczy cały wysiłek dłużnika. W praktyce procedura dopuszcza sytuację, w której dłużnik nie tylko nie pozbędzie się wybranych długów, lecz utraci w ogóle jakiekolwiek dobrodziejstwo oddłużenia, pozostając z pełnym bagażem zobowiązań. To jest prawdziwy miecz Damoklesa wiszący nad każdym, kto decyduje się na wejście w tryby Chapter 7 bez czystych intencji. Ukrywanie majątku, niszczenie dokumentacji, fałszywe oświadczenia czy brak współpracy z trustee – wszystko to może obrócić obiecaną wolność w spektakularną i kosztowną klęskę procesową.

Z punktu widzenia filozofii prawa to zjawisko niezwykle ciekawe, ponieważ system, który z zewnątrz wygląda na niezwykle hojny, w swoim rdzeniu opiera się na bardzo wymagającym etosie transparentności. Dłużnik ma dostać nowe życie, to prawda, ale musi wystąpić wobec procedury bez żadnej maski, obnażając każdy zakamarek swojej finansowej przeszłości. To nie jest antropologia grzechu odpokutowywanego latami przez ascezę i ubóstwo, lecz nowoczesna

antropologia pełnego ujawnienia informacji. Powiedz wszystko, oddaj to, co sprawiedliwie należy do masy, nie manipuluj faktami i nie konfabuluj, a państwo w zamian odetnie cię od przeszłości grubą kreską. Zataić, przekręcić, schować – wtedy nie ma mowy o świeżym starcie, a system staje się dla dłużnika pułapką, z której nie ma ucieczki. Ta żelazna zasada czyni Chapter 7 znacznie mniej romantycznym, niż sugerują jego apologeci, i jednocześnie mniej skandalicznym, niż twierdzą jego najzagorzalsi krytycy. Ważnym uzupełnieniem tej architektury jest reaffirmation, czyli mechanizm dobrowolnego podtrzymania określonego długu mimo trwającego postępowania upadłościowego.

W logice powierzchownej brzmi to niemal paradoksalnie, bo po co dłużnik, który walczy o oddłużenie, miałby zgadzać się na pozostawienie części zobowiązania przy życiu? Odpowiedź jest jednak czysto funkcjonalna i osadzona w twardych realiach codziennego przetrwania. Niektóre prawa rzeczowe zabezpieczające, zwłaszcza te związane z domem czy samochodem, nie znikają magicznie wraz z ogłoszeniem discharge, co stawia dłużnika przed trudnym wyborem. Dlatego może on uznać, że bardziej opłaca mu się zachować określony, kluczowy składnik majątku i potwierdzić powiązany z nim dług na warunkach ściśle kontrolowanych przez prawo. Ten mechanizm pokazuje, że Chapter 7 nie jest prostą, mechaniczną operacją wymazania długu, lecz złożoną transakcją między bezpieczeństwem egzystencjalnym a czystością bilansu. W sensie kulturowym to podejście bardzo amerykańskie, stawiające na pragmatyzm zamiast na dogmatyczną czystość procedury. System nie tyle rozpuszcza wszystkie więzi zadłużenia, ile pozwala dłużnikowi racjonalnie wybrać, które więzi mają zostać przecięte, a które zachowane dla dobra jego przyszłej samodzielności.

Współczesna nauka o bankructwie interpretuje to jako element elastycznego zarządzania aktywami gospodarstwa domowego, gdzie oddłużenie nie ma prowadzić do społecznej degradacji bardziej, niż to konieczne. Ma ono wyzwolić człowieka do nowej aktywności, a nie skazać go na dalsze ekonomiczne kalectwo i zależność od opieki społecznej. W tym miejscu wraca postać trustee, czyli powiernika zarządzającego masą upadłościową pod nadzorem sądu i administracji rządowej, tym razem w swoim najbardziej drażliwym aspekcie. Oficjalny Handbook for Chapter 7 Trustees podkreśla, że panel members są przydzielani do spraw na zasadzie fair and equitable basis przy użyciu mechanizmu blind rotation. Służy to przede wszystkim przecięciu zjawiska trustee shopping i zachowaniu pełnej proceduralnej bezstronności, która jest fundamentem zaufania do systemu. Jednocześnie oficjalne wystąpienia dyrektorów U.S. Trustee Program w ostatnich latach otwarcie przyznawały, że zdecydowana większość spraw w trybie Chapter 7 to tak zwane no asset cases. W takich sprawach podstawowa rekompensata trustee wynosiła przez całe dekady zaledwie 60 dolarów, co stanowiło jedno z najpoważniejszych źródeł frustracji środowiska i realny problem motywacyjny dla całego systemu.

Ta diagnoza jest zabójczo ważna dla każdego badacza systemów prawnych, ponieważ uderza w mit, wedle którego sama proceduralna elegancja gwarantuje efektywność. Otóż nie. System może być normatywnie spójny, a zarazem ekonomicznie fatalnie skalibrowany, co prowadzi do erozji jego założeń w codziennej praktyce sądowej. Jeżeli od prywatnego trustee oczekuje się wnikliwego badania każdej sprawy, namierzania sprytnie ukrytych aktywów i pilnowania integralności procesu, a zarazem płaci mu się stawkę niemal symboliczną, to prawo tworzy nie heroizm, lecz pokusę pośpiechu. Martwy dłużnik gospodarczo nikomu nie służy, ale niedofinansowany strażnik systemu może niechcący doprowadzić do jego powolnego rozkładu. To jedna z najmocniejszych tez książki Kellera i jedna z najlepiej potwierdzonych współczesną praktyką, pokazująca, że diabeł tkwi nie w paragrafach, lecz w tabelach wynagrodzeń. Kapitalizm bez sprawnego prawa upadłościowego produkuje nie wolność, lecz ekonomiczną feudalizację porażki, a Chapter 7, mimo swoich finansowych niedomagań, wciąż pozostaje najciekawszą próbą ucieczki z tego błędnego koła.

Mosty nad przepaścią: czy Chapter 7 zasługuje na uznanie?

Państwo, które aspiruje do miana strażnika porządku rynkowego, nie może wynagradzać swoich urzędników upadłościowych tak, jakby pilnowali opustoszałego parkingu po sezonie turystycznym. Kwestia ta nierozerwalnie wiąże się z toczoną od lat debatą o immunitecie oraz cywilnej odpowiedzialności trustee, czyli powiernika zarządzającego masą upadłościową pod czujnym okiem sądu i administracji rządowej. Choć oficjalne źródła nie rozstrzygają ostatecznie sporów między sądami apelacyjnymi co do progu winy, to sam fakt silnego osadzenia tej figury w gęstej sieci nadzoru przemawia za odmiennym niż w Europie rozkładem sił. W niemieckim modelu Insolvenzverwalter cieszy się szeroką autonomią zarządczą, co w naturalny sposób uzasadnia surowszy reżim jego odpowiedzialności osobistej. Amerykański trustee działa natomiast w środowisku permanentnych zawiadomień i koniecznych zgód instytucjonalnych, co tradycyjnie wzmacnia argument za jego ochroną przed roszczeniami wynikającymi z czystego ryzyka gospodarczego. To nie jest przywilej, lecz logiczna konsekwencja ograniczenia jego suwerenności.

Christian Keller ma niewątpliwą rację, gdy przestrzega przed mierzeniem tych dwóch odrębnych urzędów jedną, uniwersalną miarą. Nie mamy tu bowiem do czynienia z identycznymi postaciami, które jedynie przywdziały inne kostiumy narodowe na potrzeby procesowego spektaklu. To raczej dwa fundamentalnie odmienne podejścia do problemu, jak sprawnie zarządzać cudzą katastrofą majątkową bez paraliżowania osoby, która ma tę masę technicznie obsłużyć. Prawo niemieckie zdaje się mówić: zarządzaj szeroko i samodzielnie, ale w razie błędu odpowiadaj surowo całym

swoim majątkiem. Prawo amerykańskie odpowiada na to zgoła inaczej: zarządzaj w węższym zakresie i pod stałym nadzorem, a wtedy nie będziemy cię karać tak, jakbyś był jedynym suwerenem całego postępowania. W prawie upadłościowym cywilizacja zdradza swój prawdziwy temperament, wybierając między kontrolą a odpowiedzialnością.

Najbardziej drażliwym, a zarazem intelektualnie pociągającym dla prawnika z kontynentu pozostaje jednak problem uznania Chapter 7 w Niemczech. Oficjalne tłumaczenie niemieckiej ustawy wskazuje, że sekcja 343 dotyczy recognition of foreign insolvency proceedings, co dowodzi, że ustawodawca przewidział mechanizm otwarcia systemu na procedury zagraniczne. Sedno sporu nie polega jednak na jałowym pytaniu, czy amerykańska procedura jest bliźniaczo podobna do niemieckiej w każdym technicznym detalu. Gdybyśmy przyjęli tak rygorystyczne kryterium, międzynarodowe prawo upadłościowe stałoby się szybko muzeum lokalnych uprzedzeń ubranych w dostojną togę dogmatyki. Pytanie brzmi raczej, czy zagraniczne postępowanie realizuje na tyle zbliżone funkcje społeczne i ekonomiczne, by zasługiwać na miano procedury insolwencyjnej. To trafne postawienie sprawy.

Na tym tle teza Kellera, której niniejsza analiza słusznie broni, prezentuje się wyjątkowo przekonująco i nowocześnie. Chapter 7, czyli amerykańska procedura upadłości likwidacyjnej oparta na funkcjonalnym podejściu do oddłużenia, służy przede wszystkim zbiorowemu zaspokojeniu wierzycieli. Odbywa się to poprzez uporządkowaną likwidację masy oraz, co kluczowe, definitywne oddłużenie uczciwego dłużnika, który znalazł się w matni. Te dwa elementy idealnie korespondują z podstawowymi funkcjami, jakie sama niemiecka ustawa wiąże z pojęciem postępowania insolwencyjnego. Różnice proceduralne, takie jak brak materialnej przesłanki niewypłacalności czy automatyczny skutek filing, nie powinny same w sobie blokować procesu uznania. System musi zachować intelektualną precyzję i nie zamieniać fundamentalnej zasady w pusty slogan.

Warto przy tym wspomnieć o instytucji takiej jak means test, czyli teście dochodowym badającym, czy dłużnik faktycznie nie posiada środków na spłatę części zobowiązań. Mechanizm ten skutecznie dyscyplinuje dostęp do procedury i zapobiega cynicznym nadużyciom systemu przez osoby, które stać na rzetelność. Kapitalizm bez sprawnego prawa upadłościowego produkuje nie wolność, lecz ekonomiczną feudalizację porażki, gdzie dług staje się dziedzicznym statusem społecznym. Chapter 7 oferuje natomiast discharge, czyli zwolnienie dłużnika z osobistej odpowiedzialności, co pozwala na definitywne odcięcie się od przeszłości. To nie jest miękki gest humanitarny, lecz twardy nakaz porządkowy, który ma na celu uzdrowienie tkanki rynkowej. Porażka nie powinna być przecież wyrokiem dożywotnim.

To, że Chapter 7 kwalifikuje się co do swojej natury jako postępowanie zdolne do uznania, nie oznacza jednak, że każda sprawa zza oceanu musi zostać automatycznie zaakceptowana. Nieprzekraczalna granica biegnie bowiem przez terytorium jurysdykcji międzynarodowej, gdzie emocje ustępują miejsca chłodnej kalkulacji procesowej. Jeżeli amerykański sąd otworzył sprawę wyłącznie dlatego, że dłużnik posiadał w USA jakiś drobny, symboliczny składnik majątku, niemiecki porządek może słusznie odmówić uznania skutków. Tutaj właśnie wkracza zasada lustrzanego odbicia, czyli wymóg, by niemiecki sąd zapytał, czy sam uznałby taką podstawę jurysdykcji za wystarczającą w odwrotnej sytuacji. To test znacznie bardziej wymagający niż czysta funkcjonalna sympatia dla zagranicznego modelu, gdyż chroni on integralność lokalnego systemu prawnego.

Otwartość systemu nie może przecież oznaczać jurysdykcyjnego samobójstwa ani bezkrytycznego akceptowania każdej decyzji obcego trybunału. Można i należy uznawać obce postępowania, a zarazem konsekwentnie odmawiać honorowania tych, które oparto na zbyt szczątkowym związku z państwem wszczęcia. Wyobraźmy sobie dwóch cieśli budujących most nad tą samą, rwącą rzeką ludzkich nieszczęść finansowych. Jeden używa nowoczesnej stali, drugi tradycyjnego drewna, przez co ich konstrukcje wyglądają zupełnie inaczej na pierwszy rzut oka. Mądry podróżny nie odrzuca jednak mostu tylko dlatego, że jego poręcz ma inny kształt lub kolor niż ta, do której przywykł. Sprawdza raczej, czy przęsła niosą ciężar i czy most rzeczywiście łączy właściwe brzegi, pozwalając na bezpieczną przeprawę. Tak samo należy patrzeć na Chapter 7 wobec prawa niemieckiego.

Chapter 7: Między amerykańskim fresh start a europejską nauką

Nie wolno nam mylić odmienności techniki z brakiem wspólnoty celu, gdyż w prawie upadłościowym cywilizacja zdradza swój prawdziwy temperament najpełniej. Nie wolno jednak nazywać mostem każdej kładki zawieszonej byle jak między przypadkowymi punktami jurysdykcji, co stanowi przestrogę przed prawniczą naiwnością. Keller słusznie broni pierwszej tezy i równie słusznie ostrzega przed lekceważeniem drugiej, zachowując przy tym godną podziwu intelektualną czujność. To czyni jego ujęcie nie tylko dogmatycznie przekonującym, lecz także politycznie dojrzałym w świecie pełnym prawnych uproszczeń. Właśnie ta dojrzałość pozwala mu dostrzec, że systemy prawne mogą mówić różnymi językami, a mimo to dążyć do tego samego horyzontu sprawiedliwości. To trafne.

W epoce globalnego kredytu, mobilnych aktywów i transgranicznych upadłości najbardziej niebezpieczne okazują się dwa skrajne odruchy poznawcze, które paraliżują debatę. Pierwszym jest

prowincjonalny formalizm, który widzi herezję w każdej obcej procedurze, drugim zaś naiwny kosmopolityzm, pragnący uznać wszystko, co opatrzone zagraniczną pieczęcią. Między tymi skrajnościami stoi właśnie dojrzałe prawo upadłościowe, które przypomina chłodny, precyzyjny mechanizm śluzowy regulujący przepływ kapitału w korycie rzeki. Jest ono funkcjonalne, pozbawione sentymentu, ale i wolne od dogmatycznego egocentryzmu, który tak często paraliżuje międzynarodową współpracę sądową. Współczesna recepcja Chapter 7 coraz wyraźniej odchodzi od infantylnego przeciwstawienia, w którym Ameryka miałaby być krainą łatwego przebaczenia, a Europa twierdzą odpowiedzialności. Ten obraz jest zbyt wygodny, by był prawdziwy.

Dane sądów federalnych pokazują dobitnie, że Chapter 7 pozostaje nie wyjątkiem, lecz dominującym kanałem praktyki upadłościowej w Stanach Zjednoczonych. W raporcie Judicial Business 2025 wskazano, że liczba wniosków wzrosła o piętnaście procent do poziomu niemal trzystu czterdziestu pięciu tysięcy spraw rocznie. Stanowiło to aż sześćdziesiąt dwa procent wszystkich postępowań, przy czym przytłaczająca większość dotyczyła dłużników niebiznesowych, czyli zwykłych gospodarstw domowych. To nie jest więc egzotyczna nisza dla kilku spektakularnych bankructw, lecz masowy instrument zarządzania niewypłacalnością w skali całego społeczeństwa. Jeżeli prawo ma ujawniać prawdę o kondycji państwa, to ta statystyka mówi bezlitośnie jasno o potrzebach współczesnego kapitalizmu. Amerykański system nie może udawać, że potrzeba szybkiego, proceduralnego resetu zadłużenia po prostu nie istnieje.

Keller okazuje się w swoich analizach zaskakująco nowoczesny, gdyż broni nie tylko tezy dogmatycznej o funkcjonalnym podobieństwie procedur za oceanem. Prawo upadłościowe w jego ujęciu nie służy już wyłącznie uporządkowanej egzekucji zbiorowej, lecz staje się narzędziem sanacji zdolności rynkowej człowieka. Służy ono przywróceniu do gry kogoś, kto nie jest oszustem, lecz ofiarą przerostu ryzyka, kosztów życia czy zwyczajnej pechowości. Oficjalne materiały amerykańskich sądów mówią o tym z rozbrajającą prostotą, wskazując na cel, jakim jest finansowy fresh start. Ten zwrot, czyli koncepcja nowego otwarcia poprzez całkowite oddłużenie, bywa traktowany jak slogan, a przecież stanowi on skrót całej antropologii prawa. Bankruptcy is designed to give the honest but unfortunate debtor a financial fresh start. To skrót myślowy o ogromnej sile rażenia.

Uczciwy, lecz niefortunny dłużnik nie musi być świętym ani moralnym wzorcem, lecz po prostu człowiekiem, który nie uniósł ciężaru gospodarki kredytowej. Właśnie dlatego współczesny paradygmat naukowy każe widzieć w bankructwie coś więcej niż tylko smutny finał niewypłacalności jednostki. Widzimy w nim mechanizm ograniczania szkód społecznych, swoiste ubezpieczenie od katastrofy cywilnej, która rodzi się z wiecznego długu. System, który nie pozwala na błąd, produkuje nie wolność, lecz ekonomiczną feudalizację porażki, czyli zjawisko, w którym

dług staje się dziedzicznym statusem społecznym. Aby temu zapobiec, system musi oferować discharge, czyli instytucję zwolnienia dłużnika z osobistej odpowiedzialności za określone zobowiązania. Pozwala to na definitywne odcięcie się od przeszłości i powrót do aktywnego życia gospodarczego.

Z tej perspektywy szczególnego znaczenia nabiera kontrast między Chapter 7 a Chapter 13, który jest w istocie sporem o panowanie nad czasem. W procedurze Chapter 7 wyznaczony trustee, czyli powiernik zarządzający masą upadłościową pod nadzorem sądu, gromadzi i sprzedaje majątek dłużnika niepodlegający wyłączeniu. Z kolei Chapter 13 opiera się na planie spłaty z przyszłych dochodów, co czyni tę różnicę czymś znacznie głębszym niż procesowy detal. Chapter 13 mówi dłużnikowi, że jego przyszłość także należy częściowo do wierzycieli, podczas gdy Chapter 7 uwalnia ją niemal natychmiastowo. Dlatego Chapter 7 pozostaje tak atrakcyjny i kontrowersyjny zarazem, będąc bardziej brutalnym wobec teraźniejszości, ale łaskawszym dla przyszłości. Jest to wybór między szybkim cięciem a długotrwałą, bolesną terapią finansową dłużnika.

Europa przez dekady wybierała model przeciwny, chętniej oszczędzając minimum egzystencji, ale dłużej trzymając jednostkę w prawnej pedagogice spłacania. W sensie antropologicznym Chapter 7 mówi więc coś niemal nieprzyzwoitego dla kontynentalnego ucha, przyzwyczajonego do etosu długu. Człowiek po porażce gospodarczej ma wrócić do gry szybko, a nie dopiero po długim pochodzie przez moralne czyśćce. Nieprzypadkowo współczesna praktyka amerykańska coraz mocniej odsłania napięcie między wzniosłą teorią a przyziemną ekonomią administrowania sprawą. Tu kwestia techniczna staje się wręcz polityczna, dotykając fundamentów sprawiedliwości dystrybutywnej w nowoczesnym państwie. System przypomina ogrodnika ratującego sad po burzy: czasem trzeba wyciąć martwe drzewo, by reszta mogła rosnąć.

Z jednej strony U.S. Trustee Program utrzymuje, że prywatni powiernicy są kluczowymi strażnikami integralności całego systemu upadłościowego w USA. Handbook for Chapter 7 Trustees akcentuje przy tym mechanizm blind rotation, kontrolę raportowania oraz rygorystyczne obowiązki nadzorcze administracji rządowej. Z drugiej strony Departament Sprawiedliwości przyznał, że model wynagradzania w sprawach bezmajątkowych był przez lata chronicznie niedoszacowany. W materiałach budżetowych USTP na rok fiskalny dwa tysiące dwudziesty siódmy odnotowano, że BAIA 2025 permanentnie podniosła wynagrodzenie trustee z sześćdziesięciu do stu dwudziestu dolarów. Państwo federalne przyznało pośrednio, że nie da się utrzymać wysokiej jakości weryfikacji przy symbolicznym wynagrodzeniu. W prawie, tak jak w ekonomii, bon mot o misji publicznej nie zastąpi rzetelnej struktury zachęt.

To przesunięcie ma znaczenie większe, niż wynikałoby z samej nominalnej kwoty, bo pokazuje, że amerykański system nie jest doktrynalnie zamrożony. Uczy się on na własnych błędach i koryguje

architekturę proceduralną tam, gdzie elegancja normy rozjeżdża się z ekonomią wykonania. Chapter 7 nie jest więc prymitywnym rytuałem likwidacyjnym ani dzikim polem dla arbitralnej improwizacji syndyka. Jest systemem coraz bardziej samoświadomym, instytucjonalnie monitorowanym i administracyjnie dopracowywanym w każdym detalu. Oczywiście nie usuwa to wszystkich problemów, takich jak forum shopping, czyli praktyka wybierania najkorzystniejszego sądu przez dłużnika, czy zróżnicowanie lokalnych exemptions. Niemniej jednak, teza o funkcjonalnej dojrzałości tego rozwiązania staje się dziś bardziej przekonująca niż kiedykolwiek wcześniej.

Wróćmy jednak do kwestii dla europejskiego prawnika najostrzejszej, czyli uznania amerykańskich postępowań na gruncie niemieckiej ustawy InsO. Niemiecka regulacja w sekcji trzysta czterdziestej trzeciej przewiduje uznanie zagranicznych postępowań, ale nie jest to mechanizm automatycznej kapitulacji. Kluczowy pozostaje test funkcjonalny oraz zasada lustrzanego odbicia, czyli wymóg podobieństwa celów i jurysdykcji przy uznawaniu obcych procedur. Chapter 7 spełnia te wymogi, ponieważ łączy kolektywne zaspokojenie wierzycieli z oddłużeniem uczciwego dłużnika, co realizuje cele zbieżne z InsO. Sekcja pierwsza niemieckiej ustawy mówi przecież nie tylko o wspólnym zaspokojeniu, lecz również o możliwości uzyskania Restschuldbefreiung. Skoro tak, odrzucanie Chapter 7 byłoby bardziej odruchem kulturowym niż rzetelnym argumentem dogmatycznym.

Aby dostęp do tej procedury był sprawiedliwy, stosuje się means test, czyli test dochodowy badający, czy dłużnik posiada środki na spłatę części zobowiązań. Mechanizm ten dyscyplinuje dostęp do upadłości i zapobiega nadużyciom systemu przez osoby, które stać na spłatę wierzycieli. Jest to filtr, który oddziela niefortunnych od nieuczciwych, nadając całemu procesowi niezbędną legitymację moralną i ekonomiczną. Bez takiego sita system mógłby łatwo osunąć się w stronę arbitralności, co zniszczyłoby zaufanie uczestników rynku. Właśnie ta dbałość o szczegóły proceduralne sprawia, że amerykański model zasługuje na poważne traktowanie w Europie. Nie jest to bowiem system zbudowany na piasku, lecz na solidnych fundamentach instytucjonalnych.

Prawo porównawcze powinno być sztuką rozpoznawania równoważności funkcji, nie zaś muzeum lokalnej próżności, w którym pielęgnujemy własne uprzedzenia. Ale równie ważne jest drugie zastrzeżenie, którego nie wolno nam rozpuścić w nadmiernym entuzjazmie dla amerykańskich rozwiązań. Musimy pamiętać, że każda transplantacja prawna niesie ze sobą ryzyko odrzucenia przez organizm lokalnej kultury prawnej. Nie każdy dług powinien mieć wieczność po swojej stronie, ale nie każda wolność od długu jest darmowa. To właśnie na tym styku rodzą się najciekawsze pytania o przyszłość europejskiego prawa insolwencyjnego. Czy jesteśmy gotowi na tak radykalny pragmatyzm, czy może wciąż wolimy nasze bezpieczne, choć duszne, moralne czyśćce?

Chapter 7: Cywilizacyjny mechanizm zarządzania ludzką porażką

O uznaniu konkretnego postępowania nie rozstrzyga sama typologiczna godność Chapter 7, lecz przede wszystkim jurysdykcja sądu, który zdecydował o jego otwarciu. W tym miejscu ostrze zasady lustrzanego odbicia, wymagającej podobieństwa celów i podstaw prawnych przy uznawaniu zagranicznych wyroków, zachowuje swoją pełną, analityczną siłę. Jeżeli amerykańskie postępowanie oparto wyłącznie na minimalnym łączniku majątkowym, podczas gdy realne centrum życiowe dłużnika znajduje się w Europie, niemiecki porządek prawny ma pełne prawo do odmowy uznania. Nie jest to bynajmniej wyraz dogmatycznego nacjonalizmu czy lęku przed obcą procedurą, lecz trzeźwa obrona własnego standardu jurysdykcyjnej powagi. W świecie płynnych aktywów i globalnych transferów wyjątkowo łatwo ulec pokusie tworzenia jurysdykcji z samego tylko ekonomicznego pyłu. Niemieckie prawo słusznie przypomina, że posiadanie konta w danym kraju nie czyni z niego automatycznie centrum interesów życiowych dłużnika.

Ten specyficzny sceptycyzm należy uznać za przejaw zdrowego rozsądku, chroniącego system przed nadużyciami procesowymi. Bez tej bariery uznanie zagranicznej procedury mogłoby stać się swoistą nagrodą za forum shopping, czyli praktykę celowego wybierania najkorzystniejszego sądu bez rzeczywistego związku sprawy z danym krajem. Tu właśnie uwidacznia się szersza lekcja antropologiczna, którą prawo upadłościowe serwuje nam na każdym kroku. Jest ono bowiem jednym z ostatnich obszarów, w których państwo musi jednocześnie operować językiem chłodnego rachunku, moralności codziennej oraz teorii suwerenności. Za każdym suchym pojęciem prawnym kryje się przecież żywy człowiek, ale i potężny system, który musi zachować swoją integralność. To nie jest tylko technika procesowa, lecz próba odpowiedzi na pytanie, jak zarządzać społecznym rozpadem.

W tej strukturze trustee, czyli powiernik zarządzający masą upadłościową pod nadzorem sądu, nie jest wyłącznie beznamiętnym zarządcą aktywów. To figura instytucjonalnego zaufania, która pilnuje, by masowa procedura nie zamieniła się w zrytualizowany, bezduszny automatyzm. U.S. Trustee nie jest zwykłym urzędnikiem, lecz strażnikiem tego, by proces pozostał rzetelny i przejrzysty dla wszystkich stron. Sam sąd nie pełni tu roli teatru formalności, lecz staje się miejscem, gdzie rozstrzyga się fundamentalny dylemat sprawiedliwości. Pytanie brzmi: czy nowy start jest zasłużoną nagrodą za uczciwość, czy może błędem popełnionym wobec wierzyciela? W tym procesie ważą się losy nie tylko majątku, ale i społecznej wiarygodności całego systemu prawnego.

Z kolei discharge, czyli instytucja zwolnienia dłużnika z osobistej odpowiedzialności za zobowiązania, nie jest jedynie technicznym końcem długu. To definitywne odcięcie się od tożsamości ekonomicznej, której porządek prawny odmawia ciągnięcia za człowiekiem aż do grobu. W tym sensie model amerykański okazuje się znacznie bardziej profetyczny, niż skłonni są przyznać jego najwięksi krytycy. Mówi on bowiem światu coś, co wiele europejskich systemów dopiero z wielkim oporem zaczyna powoli rozumieć. Nie każdy dług powinien mieć wieczność po swojej stronie, zwłaszcza gdy staje się on barierą dla jakiejkolwiek aktywności. To nie jest sentymentalny ukłon w stronę słabszych, lecz surowy wymóg utrzymania drożności systemu gospodarczego.

Wyobraźmy sobie ogrodnika, który odziedziczył zdewastowany sad po gwałtownej, niszczycielskiej burzy. Część drzew dało się uratować, inne trzeba było bezlitośnie ściąć, a ziemię należało oczyścić z gałęzi blokujących wzrost nowych pędów. Sąsiad zarzucił mu surowość, bo widział tylko wycinane pnie, inny zaś ganił go za miękkość, bo widział pozostawione resztki. Ogrodnik odpowiedział wówczas, że jego zadaniem nie jest karanie drzew ani nagradzanie wichury, lecz przywrócenie sadu do życia. Tak właśnie należy odczytywać Chapter 7 w jego najlepszym, najbardziej dojrzałym i cywilizowanym sensie. Nie jest to bynajmniej kult dłużnika ani zuchwała zdrada interesów wierzyciela, lecz prawo porządkowania ruiny w sposób racjonalny.

Chodzi o to, by obrót gospodarczy nie zamienił się w ponurą nekropolię dawnych, niemożliwych do spłacenia roszczeń. Keller ma głęboką rację, gdy broni tej konstrukcji przed kontynentalnym lekceważeniem, które często wynika z niezrozumienia jej funkcji. Współczesne dane empiryczne oraz najnowsze korekty ustawowe czynią tę rację jeszcze trudniejszą do merytorycznego odparcia. Prawo upadłościowe, jeśli ma aspirować do miana wielkiego, nie może być ani sentymentalne, ani mściwe. Musi być przede wszystkim trzeźwe i nakierowane na przyszłość, bo tylko tak może skutecznie zarządzać ludzką porażką. Ostateczna miara każdego systemu prawnego ujawnia się w tym, jak traktuje on konkretną, bolesną ruinę.

Nie mówimy tu o ruinie abstrakcyjnej, lecz o dramacie z nazwiskiem, bilansem, zaległymi podatkami i rozbitym gospodarstwem domowym. To rzeczywistość kredytu na auto, sporu o alimenty i wierzyciela, który jeszcze wczoraj mówił o partnerstwie, a dziś operuje już tylko językiem egzekucji. Właśnie dlatego amerykański model zasługuje na lekturę znacznie poważniejszą, niż zwykle oferują nam europejskie, powierzchowne uproszczenia. To nie jest baśń o łatwym odpuszczeniu win, ani neoliberalna chłosta, która zostawia dłużnika na poboczu. To mechanizm cywilizacyjny, w którym porządek prawny usiłuje pogodzić trzy dobra jednocześnie: efektywność zaspokojenia, integralność instytucji oraz możliwość nowego początku.

Oficjalne materiały sądów federalnych ujmują tę triadę w języku niemal elementarnym, co tylko dodaje im wymowności. Chapter 7 polega na sprzedaży nonexempt assets, czyli majątku

niepodlegającego wyłączeniu, przez wyznaczonego trustee i zwykle kończy się discharge już po kilku miesiącach od złożenia petition, czyli oficjalnego wniosku o ogłoszenie upadłości. Ta proceduralna prostota jest jednak pozorna, gdyż stoi za nią jedna z najdonioślejszych decyzji normatywnych nowoczesnego państwa. Czasami trzeba zakończyć dług szybko i radykalnie, żeby ocalić społeczną zdolność jednostki do dalszego życia po długu. Chapter 7 jest prawem końca, ale nigdy nie powinien być postrzegany jako prawo zemsty czy odwetu.

Współczesna praktyka federalna dobitnie pokazuje, że to właśnie ten rozdział pozostaje dominującą i najskuteczniejszą ścieżką upadłościową w USA. W raporcie Judicial Business 2025 odnotowano aż 344 825 wniosków złożonych w trybie Chapter 7, co stanowiło 62 procent wszystkich spraw. Niemal cały ciężar tej kategorii spoczywał na sprawach niebiznesowych, co czyni z niej statystyczne centrum całego systemu. Jeżeli zatem ktoś wciąż próbuje opisywać ten model jako egzotyczną anomalię, to myli się już nie tylko dogmatycznie, ale przede wszystkim empirycznie. Kapitalizm bez sprawnego prawa upadłościowego produkuje nie wolność, lecz ekonomiczną feudalizację porażki, gdzie dług staje się dziedzicznym statusem społecznym.

Skoro tak, to także europejska nauka prawa powinna wreszcie porzucić ton protekcjonalnego zdziwienia i przyjąć fakty do wiadomości. Amerykański model nie jest marginesem cywilizacji prawnej, lecz jednym z jej najważniejszych i najbardziej innowacyjnych laboratoriów. Trzeba to powiedzieć bez zbędnych zasłon, bez dydaktycznej miękkości i bez lęku przed naruszeniem tradycyjnych dogmatów. To właśnie w regulacjach dotyczących bankructwa najwyraźniej objawia się kulturowy charakter danego państwa i jego zdolność do regeneracji. Zrozumienie tej lekcji jest kluczowe dla każdego, kto chce budować system prawny odporny na wstrząsy nowoczesności. Nie bójmy się patrzeć na ruinę jak na fundament pod nową budowę.

Między wybaczeniem a dyscypliną: amerykańska lekcja upadłości

Kapitalizm bez sprawnego prawa upadłościowego produkuje nie wolność, lecz ekonomiczną feudalizację porażki. W takim układzie dług przestaje być instrumentem kredytowym, stając się trwałym statusem ontologicznym, który ciągnie się za jednostką niczym nazwisko odziedziczone po katastrofie. Amerykański Chapter 7, czyli procedura likwidacyjna nastawiona na funkcjonalne oddłużenie, stanowi radykalny bunt przeciwko tej paraliżującej logice. Nie wynika to bynajmniej z taniego sentymentalizmu, lecz z chłodnego, pragmatycznego rachunku zysków i strat. System zakłada, że uczciwy, choć niefortunny dłużnik powinien zostać odcięty od swojej przeszłości

znacznie szybciej, niż dopuszczają to moralizatorskie modele kontynentalne. To twardy nakaz porządkowy, a nie miękki gest humanitarny.

Oficjalna doktryna sądów amerykańskich wskazuje jednoznacznie, że fundamentem systemu jest fresh start, czyli prawo do nowego początku poprzez umorzenie określonych zobowiązań. Należy jednak pamiętać, że ów przywilej nie ma charakteru absolutnego i nie obejmuje automatycznie wszystkich rodzajów długów. Fresh start nie jest w tym ujęciu aktem zbiorowej amnezji, lecz specyficznym przywilejem proceduralnym, za który płaci się pełną transparentnością. Ceną wolności pozostaje całkowite ujawnienie majątku, lojalność wobec toczącego się postępowania oraz bezwzględne poddanie się rygorom prawa. Właśnie na tej cienkiej granicy między wybaczeniem a dyscypliną Chapter 7 osiąga swoją największą systemową dojrzałość. Prawo nie udaje przecież, że każdy dług można bez śladu rozpuścić w metafizyce nowego otwarcia.

Zobowiązania niepodlegające umorzeniu pozostają w mocy, ponieważ system uznaje pewne relacje społeczne za ważniejsze od indywidualnej wygody dłużnika. Alimenty, część danin publicznoprawnych czy długi wynikające z oszustw nie znikają tylko dlatego, że dłużnik zainicjował procedurę sądową. Discharge, czyli definitywne zwolnienie z odpowiedzialności za długi, może zostać całkowicie zablokowane, jeśli dłużnik zdradzi logikę systemu. Dzieje się tak w sytuacjach zatajenia majątku, niszczenia dokumentacji finansowej lub składania fałszywych oświadczeń. Amerykańskie sądy przypominają również, że kolejny discharge może zostać odmówiony, jeśli od poprzedniego wniosku nie minęło ustawowe osiem lat. Państwo potrafi skrócić czas trwania kary ekonomicznej, ale nigdy nie rezygnuje ze swojej instytucjonalnej pamięci.

Rozróżnienie między amerykańskim fresh start a europejskim earned start, czyli oddłużeniem wypracowanym przez lata nadzoru, nadal zachowuje swoją siłę objaśniającą. Europa nie jest wyłącznie obozem cnotliwej surowości, a Ameryka nie stała się republiką łatwego i powszechnego rozgrzeszenia. Różnica polega raczej na tym, w którym punkcie osi czasu system decyduje się ulokować swoją nieuchronną podejrzliwość. W modelu Chapter 7 nieufność działa najmocniej na samym wejściu oraz w sferze obowiązków informacyjnych dłużnika. W wielu systemach europejskich podejrzliwość rozciąga się szerzej w czasie, czyniąc z przyszłości dłużnika teren długotrwałego i uciążliwego nadzoru. Pierwszy model nakazuje odsiewać i karać nielojalność, ale zabrania trzymania uczciwego bankruta w stanie ekonomicznego czyśćca.

Drugi model częściej zakłada, że przyspieszone oddłużenie byłoby zbyt wielkim ustępstwem wobec ludzkiej słabości i braku dyscypliny. Prawo upadłościowe nie powinno być przecież kursem etyki ascetycznej, lecz skuteczną techniką zarządzania nieuniknioną stratą. Strata zarządzana zbyt długo i nieefektywnie zaczyna bowiem promieniować na całe otoczenie społeczne, niszcząc tkankę gospodarczą. Niezwykle wymowna jest tu również pozycja trustee, czyli powiernika zarządzającego

masą upadłościową pod nadzorem sądu i administracji rządowej. W wielu kontynentalnych wyobrażeniach syndyk jawi się jako samotny władca masy, figura twarda i niemal suwerenna wobec cudzego majątku. Model amerykański proponuje zupełnie inną dynamikę tej relacji, widząc w powierniku raczej strażnika porządku proceduralnego niż karzące ramię sprawiedliwości.

Architektura zaufania: dlaczego amerykański Trustee działa lepiej

W amerykańskim systemie Trustee nie jest samotną wyspą, lecz elementem precyzyjnie rozproszonej architektury instytucjonalnej, która redefiniuje pojęcie nadzoru nad dłużnikiem. U.S. Trustee Program, zakorzeniony w strukturach Departamentu Sprawiedliwości, bierze na siebie ciężar logistyki, nadzorując regionalne biura i pilnując, by procedury nie utonęły w administracyjnym chaosie. Równocześnie sąd upadłościowy zachowuje czystą rolę arbitra, co stanowi jedno z najbardziej wyrafinowanych rozwiązań ustrojowych w tamtejszym prawie. Ten rozdział administracji od adjudykacji nie jest jedynie biurokratycznym kaprysem, lecz świadomą próbą uniknięcia konfliktu ról, który tak często trawi systemy scentralizowane. Wszak neutralność sędziego rośnie wprost proporcjonalnie do dystansu, jaki dzieli go od codziennego zarządzania logistyką postępowania, co czyni go bezstronnym obserwatorem procesu.

Nawet najpiękniejsza konstrukcja prawna musi jednak zmierzyć się z brutalną prozą ekonomii bodźców, o czym przypominają najnowsze dane budżetowe rządu federalnego. Departament Sprawiedliwości, planując wydatki na rok fiskalny 2027, odnotował fundamentalną zmianę wprowadzoną przez ustawę BAIA 2025, która trwale podniosła wynagrodzenie trustee w sprawach z rozdziału siódmego. Kwota wzrosła z symbolicznych sześćdziesięciu do stu dwudziestu dolarów, co w języku praktyki oznacza przyznanie, że dotychczasowy model był zbyt skąpy, by utrzymać jakość nadzoru. Państwo przestało wreszcie udawać, że publiczny etos wystarczy jako jedyne paliwo dla prywatnych profesjonalistów obsługujących masowe przypadki braku majątku. To twardy nakaz porządkowy: jeśli system ma działać sprawnie, musi być zasilany realnym kapitałem, a nie tylko dobrą wolą urzędników.

Ta korekta finansowa ma wymiar głęboko strukturalny, gdyż potwierdza status Chapter 7, czyli amerykańskiej procedury upadłości likwidacyjnej, jako centralnego mechanizmu tamtejszego obrotu gospodarczego. Zamiast traktować tę ścieżkę jako martwy przepis dla bankrutów, ustawodawca widzi w niej żywy organizm państwowy, który potrafi korygować własne niedostatki i inwestować w efektywność. W prawie upadłościowym cywilizacja zdradza swój prawdziwy temperament, wybierając pragmatyczną naprawę zamiast trwania w iluzji darmowej

sprawiedliwości. Dzięki temu amerykański system unika pułapki, w której procedura staje się jedynie fasadą dla narastających zatorów płatniczych i społecznej frustracji. To nie jest miękki gest humanitarny, lecz inwestycja w drożność całego krwiobiegu gospodarczego kraju, która przynosi wymierne korzyści wszystkim uczestnikom rynku.

Z perspektywy komparatystycznej błędem byłoby mierzenie amerykańskiego trustee miarą niemieckiego Insolvenzverwalter, jakbyśmy mieli do czynienia z tą samą postacią w nieco innym kostiumie. Różnice są bowiem fundamentalne i dotyczą skali autonomii, układu kontroli oraz specyficznego sprzężenia między władzą a odpowiedzialnością zawodową. Model kontynentalny, w swojej klasycznej i nieco hierarchicznej postaci, chętniej skupia energię wokół silnej, niemal ojcowskiej pozycji syndyka oraz sędziego komisarza. Amerykanie natomiast stawiają na strukturę sieciową, gdzie funkcje są rozproszone, a wzajemna kontrola instytucji przypomina system śluz na wielkiej rzece. Taka architektura sprawia, że spory o zakres immunitetu czy odpowiedzialności nabierają tam zupełnie innego, systemowego znaczenia, wynikającego z innej filozofii władzy.

Zamiast ulegać pokusie prostego wartościowania, warto za Kellerem przyjąć test funkcjonalny jako jedyne rzetelne narzędzie oceny tych odmiennych światów prawnych. Nie powinniśmy pytać, czy dana instytucja wygląda znajomo, lecz czy w sposób racjonalny rozwiązuje ten sam palący problem społeczny i ekonomiczny. To właśnie jest prawdziwy język nowoczesnego prawa porównawczego, który odrzuca dekoracyjną różnorodność na rzecz analizy mechanizmów redukcji ryzyka i kosztów. Kapitalizm bez sprawnego prawa upadłościowego produkuje nie wolność, lecz ekonomiczną feudalizację porażki, czyli zjawisko, w którym dług staje się dziedzicznym statusem społecznym. Ostatecznie liczy się to, czy system potrafi skutecznie oddzielić grubą kreską przeszłość dłużnika od jego przyszłego potencjału, przywracając go do aktywnego życia.

Granice uznania: między amerykańskim pragmatyzmem a europejską powagą

Problem uznania amerykańskiego Chapter 7 w Niemczech nabiera szczególnej ostrości, gdy spojrzymy na treść tamtejszej ustawy o niewypłacalności. Niemiecka InsO w przepisach dotyczących postępowań zagranicznych wprost przewiduje instytucję recognition, czyli uznania obcej procedury za skuteczną na własnym terytorium. Oficjalna angielska wersja językowa oznacza paragraf 343 jako Recognition, co nadaje całej dyskusji konkretne ramy prawne. Samo brzmienie przepisu nie zamyka jeszcze sporu, lecz wyznacza kierunek, w którym musi podążać współczesna myśl prawnicza. Chodzi bowiem o to, czy obca struktura prawna daje się rozpoznać jako postępowanie insolwencyjne w sensie funkcjonalnym oraz aksjologicznym.

W tym miejscu argumentacja Kellera okazuje się wyjątkowo trafna, ponieważ uderza w samo sedno różnic między systemami. Chapter 7, czyli amerykańska procedura upadłości likwidacyjnej, łączy w sobie kolektywne zaspokojenie wierzycieli z realną możliwością oddłużenia. System ten wykorzystuje means test, czyli test dochodowy badający zdolność dłużnika do spłaty, aby zapobiegać nadużyciom. Niemiecka sekcja pierwsza InsO również wiąże cele postępowania z collective satisfaction of creditors, otwierając jednocześnie drogę do uzyskania Restschuldbefreiung. Widzimy zatem, że oba systemy dążą do podobnych rezultatów, choć używają do tego nieco innych narzędzi procesowych. Różnice dotyczą nie tyle samego katalogu podstawowych funkcji, ile raczej kolejności akcentów oraz techniki ich realizacji.

Tak rozumiana odmienność proceduralna nie powinna automatycznie prowadzić do odmowy uznania amerykańskiego wyroku przez niemieckie sądy. Gdybyśmy przyjęli tak rygorystyczne podejście, prawo międzynarodowe upadłościowe zamieniłoby się szybko w system ceremonialnego zamykania granic. Każde obce rozwiązanie, które nie odpowiada lokalnej tradycji prawnej, byłoby wówczas skazane na banicję poza nawias uznawalności. Wszak to właśnie tutaj prawo pokazuje swoje prawdziwe, ludzkie oblicze, akceptując inność w imię wyższych celów gospodarczych. Nie możemy przecież oczekiwać, że każda procedura będzie lustrzaną kopią modelu wypracowanego nad Renem.

Nie oznacza to jednak, że każde postępowanie Chapter 7 musi zostać bezkrytycznie uznane w niemieckim porządku prawnym. Niemniej w tym punkcie należy zachować zimną, chirurgiczną precyzję, gdyż intelektualna sympatia dla Ameryki nie zastąpi powagi jurysdykcji. Oficjalny tekst InsO pozostawia przecież wyraźną przestrzeń dla odmowy recognition w ściśle określonych i uzasadnionych przypadkach. Logika niemieckiej zasady lustrzanego odbicia, wymagająca podobieństwa celów i jurysdykcji, prowadzi do wniosku, że minimalny łącznik majątkowy to za mało. Państwo nie może honorować skutków postępowań wszczętych przez sądy, które z perspektywy własnych standardów działałyby zbyt szeroko.

Europejska nieufność wobec Chapter 7 jest w znacznej mierze nieufnością wobec samej idei szybkiego powrotu do gry. Często uważa się błędnie, że porażka ekonomiczna musi być długim, bolesnym rytuałem zasługiwania na litość otoczenia. To nieufność o podłożu kulturowym, która głęboko przenika do sfery normatywnej i paraliżuje odważne decyzje sędziowskie. Tymczasem współczesny obrót gospodarczy oraz zglobalizowany kredyt każą nam porzucić tę archaiczną pedagogikę opóźnianego przebaczenia. Martwy dłużnik gospodarczo nikomu nie służy, a jego trwanie w próżni jedynie pogłębia chaos w systemie finansowym.

Sprawne oddłużenie uczciwej jednostki nie jest zdradą ideałów wolnego rynku, lecz stanowi jego niezbędny warunek higieniczny. Rynek, który nie potrafi przeprowadzać kontrolowanej śmierci

nieudanych relacji kredytowych, zaczyna wkrótce produkować nekrologi zamiast nowych transakcji. Wierzyciel nadal się liczy, ale potrzebuje on porządku, który kończy proces sprawnie, a nie po latach rozkładu dłużnika. Discharge, czyli instytucja zwolnienia dłużnika z osobistej odpowiedzialności za długi, pozwala na definitywne odcięcie się od przeszłości. To surowy wymóg ekonomicznej racjonalności, który chroni system przed zatorami i pozwala na nową alokację kapitału.

Można to najlepiej zobrazować za pomocą przypowieści o pewnym mieście, które posiadało dwa różne cmentarze długów. Na pierwszym z nich każdy grób był wieczny, a roszczenia rosły tam niczym nieposkromione chwasty. Rodziny przychodziły tam przez całe pokolenia, by płacić za winy przodków, co prowadziło do ekonomicznej feudalizacji porażki. Na drugim cmentarzu istniała natomiast surowa brama, przy której strażnicy sprawdzali uczciwość każdego przybysza. Tych, którzy przeszli próbę i nie zataili majątku, wypuszczano po krótkim czasie z powrotem między żywych ludzi. Właśnie tam odnajdywali oni szansę na nowy początek, wolny od ciężaru dawnych błędów.

Miasto z drugim cmentarzem było znacznie bogatsze nie dlatego, że kochało dłużników, lecz dlatego, że nie kochało trupów. Chapter 7 należy do tego drugiego świata, stanowiąc jedno z najbardziej przenikliwych osiągnięć nowoczesnej kultury prawnej. Toteż tak domknięty obraz potwierdza główną intuicję, że amerykańska procedura nie jest deformacją prawa, lecz jego dojrzałą postacią. Łączy ona cele dystrybucyjne z oddłużeniowymi, zachowując przy tym surowość wobec wszelkich przejawów nadużyć i oszustw. Umożliwia ona recognition w niemieckim porządku prawnym co do zasady, choć nie czyni tego bezkrytycznie.

W epoce, która uwielbia mówić o innowacji, a boi się zmian naprawdę doniosłych, Chapter 7 niesie lekcję. Cywilizacja nie jest mierzona tym, czy umie karać niewypłacalność, lecz tym, czy potrafi ją zakończyć sprawiedliwie. Nie każdy dług powinien mieć wieczność po swojej stronie, zwłaszcza gdy cena za to jest zbyt wysoka. Przy czym sprawiedliwość wymaga, by system potrafił odróżnić uczciwą porażkę od moralnej degeneracji i dać człowiekowi szansę. Ostatecznie prawo upadłościowe ma służyć żywym, a nie celebrować wieczne trwanie zobowiązań, które dawno straciły sens.

Od stygmatu do procedury: ewolucja polskiej upadłości

Prawo upadłościowe w Polsce stanowi jeden z tych fascynujących poligonów, na których chłodny język ustawodawcy zderza się z gorącym, niemal parzącym językiem społecznego wstydu. Na poziomie czysto technicznym mamy do czynienia z precyzyjną architekturą regulującą masę upadłości, pozycję syndyka oraz hierarchię zaspokajania wierzycieli, co przypomina raczej

instrukcję obsługi maszyny niż traktat o moralności. Niemniej jednak w polskiej wyobraźni zbiorowej ogłoszenie upadłości wciąż rezonuje niczym obyczajowy wyrok, niosąc ze sobą ciężar, którego nie udźwignie żadna, nawet najbardziej liberalna nowelizacja. To fundamentalne pęknięcie między literą prawa a społecznym odbiorem jest kluczem do zrozumienia ewolucji, jaką przeszła polska upadłość konsumencka w ostatnich latach. W prawie upadłościowym cywilizacja zdradza swój prawdziwy temperament, pokazując, czy woli karać za błędy, czy raczej sprzątać po katastrofie.

Fundamentem obecnego porządku pozostaje ustawa z 2003 roku, która definiuje niewypłacalność jako utratę zdolności do wykonywania wymagalnych zobowiązań pieniężnych, co w teorii brzmi jak suchy, niemal matematyczny fakt księgowy. Ustawodawca zdecydował się jednak na wydzielenie osobnego tytułu dla osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej, co stanowi wyraźny sygnał, że nadmierne zadłużenie obywatela nie jest jedynie jego prywatną klęską. Prawdziwy przełom aksjologiczny nastąpił jednak 24 marca 2020 roku, kiedy to weszła w życie nowelizacja radykalnie odwracająca dotychczasową filozofię dostępu do oddłużenia. Ministerstwo Sprawiedliwości w swoich komunikatach zaczęło wówczas używać języka korzyści dla zwykłego człowieka, podkreślając, że pętla długów nie może oznaczać dożywotniego wykluczenia ani spychania na margines. To nie jest miękki gest humanitarny, lecz twardy nakaz porządkowy, mający na celu przywrócenie dłużnika do normalnego krwiobiegu gospodarki.

Wspomniana reforma dokonała istotnego przesunięcia akcentów w obszarze dogmatyki, rezygnując z modelu, w którym moralna ocena dłużnika stanowiła barierę wejścia do samej procedury oddłużeniowej. Wcześniej zawinienie często blokowało drogę do upadłości, co w praktyce oznaczało, że system premiował jedynie tych, którzy potknęli się w sposób niemalże sterylny i całkowicie niezawiniony. Obecnie ciężar oceny winy został przesunięty z etapu ogłoszenia upadłości na moment ustalania planu spłaty, co czyni cały proces znacznie bardziej funkcjonalnym i mniej moralizatorskim. Państwo przestało pełnić rolę surowego sędziego sumień już na progu sądu, decydując się najpierw na otwarcie postępowania, a dopiero później na sprawiedliwe różnicowanie jego skutków. Jest to podejście pragmatyczne, zakładające, że martwy dłużnik gospodarczo nikomu nie służy, a system musi przede wszystkim sprawnie zarządzać porażką.

W polskim modelu po 2020 roku upadłość konsumencka przestała być dobrem wyjątkowym, zarezerwowanym wyłącznie dla dłużników o nieskazitelnym profilu etycznym, stając się standardowym instrumentem porządkowania trwałej niewypłacalności. Sąd, po uwzględnieniu wniosku, uruchamia całą machinę proceduralną: wyznacza syndyka, wzywa wierzycieli do zgłoszeń przez system teleinformatyczny i wybiera odpowiedni tryb prowadzenia sprawy. Może to być uproszczona procedura konsumencka, nastawiona na szybkość i minimalizację formalizmów, lub

pełny tryb właściwy dla spraw o wysokim stopniu skomplikowania. Taka elastyczność dowodzi, że ustawodawca zrozumiał jałowość nadmiernego rygoryzmu, który w przeszłości paraliżował sądy i zniechęcał wierzycieli do aktywnego udziału w procesie. Kapitalizm bez sprawnego prawa upadłościowego produkuje nie wolność, lecz ekonomiczną feudalizację porażki, czyli zjawisko przekształcania długu w dziedziczny status społeczny zamiast traktowania go jako instrumentu kredytowego.

Centralną, choć niemal zawsze źle rozumianą postacią tego procesu jest syndyk, czyli organ postępowania obejmujący majątek dłużnika i ustalający skład masy upadłości pod nadzorem sądu. W potocznej wyobraźni jawi się on często jako bezwzględny likwidator resztek życia prywatnego, co budzi zrozumiały, choć prawnie nieuzasadniony lęk. Zadaniem syndyka jest bowiem nie tylko spieniężenie majątku, ale przede wszystkim przygotowanie fundamentów pod ostateczne rozstrzygnięcie o planie spłaty lub całkowitym oddłużeniu. Społecznie jednak postać ta ucieleśnia moment, w którym abstrakcyjne cyfry na wyciągach bankowych zmieniają się w realne, fizyczne wtargnięcie prawa do codziennej rzeczywistości dłużnika. To właśnie w tym miejscu najmocniej rozchodzi się racjonalna legislacja z emocjonalnym przeżywaniem kryzysu, tworząc napięcie między chłodem procedury a gorączką ludzkiego wstydu.

Znamiennym mechanizmem finalizującym proces jest plan spłaty, w którym sąd bada, czy dłużnik doprowadził do swojej niewypłacalności umyślnie lub wskutek rażącego niedbalstwa. Jeśli dłużnik działał rzetelnie, plan spłaty co do zasady nie przekracza 36 miesięcy, co daje realną perspektywę na nowy start w dającej się przewidzieć przyszłości. W sytuacjach, gdy stwierdzona zostanie wina dłużnika, okres ten może zostać wydłużony nawet do 84 miesięcy, co stanowi formę cywilnoprawnej sankcji za brak należytej staranności. Ustawa zna również instytucję oddłużenia, czyli zwolnienie dłużnika z osobistej odpowiedzialności za zobowiązania, które pozwala na definitywne odcięcie się od przeszłości. Nie każdy dług powinien mieć wieczność po swojej stronie, zwłaszcza gdy sytuacja osobista upadłego wskazuje na trwałą niemożność dokonania jakichkolwiek spłat.

Między prawem do nowej szansy a społecznym piętnem upadłości

W sensie prawnym polska konstrukcja upadłości konsumenckiej jawi się jako mechanizm precyzyjnie wyważony, lecz w tkance społecznej wywołuje ona efekt prawdziwej rewolucji kopernikańskiej. Polski model przestał bowiem arbitralnie orzekać, że wyłącznie dłużnik nieskazitelnie „niewinny” posiada moralny mandat do wejścia w procedurę oddłużeniową. Obecnie

ustawodawca przyjmuje znacznie bardziej pragmatyczne założenie, wedle którego nawet jednostka obarczona ciężkimi błędami decyzyjnymi może zostać objęta systemową ochroną. Ceną za ten błąd nie jest już jednak wykluczenie, lecz po prostu surowsze i dłuższe rygory w planie spłaty. To nie jest miękki gest humanitarny, lecz twardy nakaz porządkowy, który ma na celu przywrócenie człowieka do obiegu gospodarczego.

Mamy tu do czynienia z subtelną, choć w istocie fundamentalną zmianą paradygmatu, w której moralność nie znika z pola widzenia prawa, lecz zmienia swoją funkcję. Przestaje ona pełnić rolę surowego strażnika bramy, a staje się elastycznym kryterium kształtowania ostatecznych skutków finansowych dla dłużnika. W tym miejscu najlepiej uwidacznia się napięcie między literą legislacji a społeczną praktyką, która wciąż bywa podszyta głęboką nieufnością. Ustawodawca świadomie przeszedł od archaicznej logiki piętnowania ku nowoczesnej logice zarządzania ryzykiem społecznym, traktując niewypłacalność jako element systemowy. Odbiorca społeczny natomiast nadal często tkwi w logice hańby, postrzegając bankructwo przez pryzmat osobistej porażki lub moralnego upadku.

Dla znacznej części opinii publicznej upadłość konsumencka bywa nadal odczytywana nie jako procedura naprawcza, lecz jako dowód życiowej nieudolności albo, co gorsza, cynicznego sprytu. Jedni traktują ją jak ostatnią deskę ratunku na tonącym statku domowych finansów, drudzy zaś widzą w niej podejrzany skrót do mitycznego „nowego startu". Tymczasem oficjalny przekaz płynący z Ministerstwa Sprawiedliwości jest zgoła odmienny i kładzie nacisk na funkcje ochronne systemu. Resort wprost wskazuje, że upadłość ma zapobiegać spychaniu człowieka na margines, chroniąc go przed depresją, rozpadem więzi rodzinnych oraz ekonomiczną degradacją. To stanowisko prawodawcy jest jednoznacznie społeczne, a nie wyłącznie techniczne, co nadaje całej instytucji niemal etyczny wymiar.

Ustawa w swoim obecnym kształcie ma nie tylko zaspokajać roszczenia wierzycieli, lecz przede wszystkim przeciwdziałać reprodukcji biedy oraz rozrostowi szarej strefy. W tym sensie polska upadłość konsumencka przestała być czystym narzędziem prawa majątkowego, stając się instytucją z pogranicza polityki społecznej i ochrony gospodarstwa domowego. Empiryczny obraz ostatnich lat potwierdza, że społeczeństwo stopniowo oswaja tę instytucję, choć proces ten odbywa się bez pełnej normalizacji kulturowej. Według danych COIG w 2024 roku ogłoszono 21 187 upadłości konsumenckich, a w 2025 roku liczba ta wyniosła 21 266 przypadków. Oznacza to utrzymanie bardzo wysokiego poziomu i faktyczną stabilizację po okresie wcześniejszych, niezwykle gwałtownych wzrostów.

Statystyki te nabierają głębszego znaczenia, gdy spojrzymy na nie w perspektywie dekady, która upłynęła od momentu liberalizacji przepisów w 2015 roku. COIG wskazuje, że od tamtego czasu do

końca września 2025 roku z dobrodziejstwa upadłości skorzystało łącznie 136 959 osób, co stanowi populację sporego miasta. Dane pochodzące z Krajowego Rejestru Długów pokazują z kolei, że upadłość najczęściej nie jest nagłym, nieprzewidzianym załamaniem, lecz finałem wieloletniego procesu. W drugim półroczu 2024 roku niemal połowa bankrutów figurowała w rejestrach dłużników już dwa lata wcześniej, co dowodzi chronicznego charakteru ich problemów. W pierwszym półroczu 2024 roku aż 47,7 procent osób widniało w KRD nawet trzy lata przed ogłoszeniem upadłości.

Społeczny sens tych danych jest doniosły, ponieważ obala mit o upadłości jako o nagłym impulsie czy nieprzemyślanej ucieczce przed odpowiedzialnością. Upadłość konsumencka jest w rzeczywistości końcem długiej i bolesnej trajektorii zadłużenia, która często przez lata pozostaje widoczna dla systemu, lecz nierozwiązana. To nie jest piorun z jasnego nieba, tylko ostatni rozdział sagi o niewypłacalności, w której dłużnik próbuje odzyskać podmiotowość. W praktyce publicznej instytucja ta posiada podwójne oblicze, będąc dla dłużnika instrumentem godnościowym, który legalizuje prawo do przerwania spirali długów. Dla wierzyciela jest to natomiast twarde przypomnienie, że prawo nie gwarantuje pełnej restytucji w sytuacji realnej niewypłacalności.

Dane rynkowe pozwalają ostatecznie odrzucić moralizatorski stereotyp, wedle którego główną przyczyną bankructwa jest wyłącznie lekkomyślna i nadmiarowa konsumpcja. Owszem, bywają sprawy z wyraźnym elementem niefrasobliwości, lecz statystyki wskazują raczej na mieszankę szoków kosztowych, choroby czy utraty pracy. KRD podkreśla, że na wyniki z 2024 roku silnie wpływały wcześniejsze skutki wysokiej inflacji oraz gwałtownego wzrostu stóp procentowych, które zdruzgotały płynność wielu rodzin. Wśród bankrutów znaczącą grupę stanowili także byli przedsiębiorcy, dla których upadłość konsumencka stała się jedyną drogą wyjścia z biznesowej matni. W prawie upadłościowym cywilizacja zdradza swój prawdziwy temperament, wybierając między litością a chłodną kalkulacją.

Trzeba przy tym zauważyć jeszcze jeden rys współczesnej praktyki, który w debacie publicznej bywa często niedostrzegany lub bagatelizowany. Upadłość konsumencka w Polsce staje się coraz bardziej zinformatyzowana i publiczna, co niesie ze sobą zupełnie nowe wyzwania natury etycznej. Krajowy Rejestr Zadłużonych, czyli jawny system elektroniczny prowadzony przez Ministra Sprawiedliwości, ujawnia dane o osobach objętych postępowaniami w sposób bezprecedensowy. Z perspektywy systemowej to ogromny krok ku transparentności i bezpieczeństwu obrotu, ułatwiający weryfikację wiarygodności finansowej potencjalnych kontrahentów. Z perspektywy społecznej jest to jednak mechanizm wtórnego zawstydzenia, który trwale archiwizuje informację o życiowym potknięciu jednostki.

Mamy tu do czynienia z klasycznym paradoksem nowoczesnego państwa, które im bardziej humanizuje skutki niewypłacalności, tym mocniej je administracyjnie rejestruje. Dla jednych taka jawność to fundament bezpieczeństwa, dla drugich zaś piętno, które choć nieformalne, zostaje systemowo utrwalone w cyfrowej pamięci. Polski ustawodawca wykonał ruch nowoczesny i cywilizacyjnie dojrzały, czyniąc z upadłości instrument dostępniejszy, szybszy i przede wszystkim bardziej realistyczny. Przesunął on ciężar z moralnego osądu samego dostępu do procedury na precyzyjne różnicowanie skutków ekonomicznych w planie spłaty. Wprowadził także możliwość układu konsumenckiego, pozwalając dłużnikom na porozumienie z wierzycielami bez konieczności pełnej likwidacji majątku.

Społeczeństwo natomiast pozostaje w pół drogi, zawieszone między starymi lękami a nową, prawną rzeczywistością, która wymaga przedefiniowania pojęcia sukcesu i porażki. Coraz częściej dostrzegamy w upadłości legalne narzędzie drugiej szansy, ale nadal nie potrafimy patrzeć na nią całkowicie bez podejrzeń czy stygmatu. Właśnie dlatego polska upadłość konsumencka jest dziś nie tylko suchą instytucją prawa, lecz także lustrem, w którym odbija się nasz lęk przed degradacją i feudalizacją porażki. Im dojrzalsza będzie nasza kultura prawna, tym wyraźniej będziemy traktować ten proces nie jako medal za cnotę, lecz jako mechanizm uporządkowanego zakończenia katastrofy. Martwy dłużnik gospodarczo nikomu nie służy, a uznanie tego faktu to nie pobłażliwość, lecz po prostu forma prawnej trzeźwości.

> Prawo upadłościowe staje się dziś ostatecznym lustrem temperamentu cywilizacji, obnażającym jej lęki przed zmiennością i porażką. Pytanie brzmi, czy odważymy się porzucić moralne czyśćce na rzecz pragmatycznego przywracania ludzi do życia, uznając, że każda ruina jest tylko fundamentem pod nową budowę. Czy jesteśmy gotowi przestać celebrować trwanie zobowiązań, by wreszcie zacząć zarządzać przyszłością?

Inspiracje

[1] **"Der Insolvenzverwalter im Liquidationsverfahren nach Chapter 7 des United States Bankruptcy Code"** Niklas Keller

2022 | RWS Verlag | ISBN: 978-3-8145-0749-1

Niklas Keller jest niemieckim prawnikiem, który studiował prawo na Uniwersytecie w Kolonii. Był asystentem naukowym w Instytucie Międzynarodowego i Europejskiego Prawa Upadłościowego (Institut für Internationales und Europäisches Insolvenzrecht) w Kolonii, gdzie koncentrował swoją pracę naukową na prawie upadłościowym. Jego badania i publikacje obejmują zagadnienia związane z amerykańskim prawem upadłościowym, w szczególności rolę syndyka masy upadłościowej (powiernika) w postępowaniu likwidacyjnym na podstawie Rozdziału 7 Kodeksu Upadłościowego Stanów Zjednoczonych. Oprócz pracy z zakresu prawa upadłościowego, brał udział w dyskusjach naukowych dotyczących zgodności korporacyjnej i zarządzania ryzykiem w warunkach niepewności.

***Niklas Keller** is a German legal scholar who studied law at the University of Cologne. He has served as a research assistant at the Institute for International and European Insolvency Law (Institut für Internationales und Europäisches Insolvenzrecht) in Cologne, where he has focused his academic work on insolvency law. His research and publications include topics related to US insolvency law, specifically the role of the insolvency administrator (trustee) in Chapter 7 liquidation proceedings under the United States Bankruptcy Code. In addition to his work in insolvency law, he has contributed to academic discussions regarding corporate compliance and risk management under conditions of uncertainty.*

University of Cologne

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 8020263b-f94d-47f0-8a01-f0e178dba8fa